FRANCJA

207

REJESTR DOTYCZY:

JANKOWSKI Jerzy Stefan

s/c Bolesław i Helena

z d. Chmielewska

* 8 lutego 1912 w Kaliszu

kraj: POLSKA

-+ 22.04.1982 w Paryż

kraj: Francja

pochowany: cmentarz Montmorency

nr grobu: .....

Nr rejestracyjny

/

Nota zamieszczona:
w tomie .....
czesci .....

Indeks

Działacz społ.
i polityczny

Dziennikarz

Copyright: 1970
B.O. Jeżewski

Źródła i bibliografia c.d.

znak rozpoznawczy

* Dokumentacja złożona w kopertotece nr 207

420/ t.nr 207/

Uwagi:

ADRES: 20 rue Legendre, 75017 - Paris,

Kwestionariusz biograficzny wysłany 26.2.78

Nota:

Przypisy:

- żona Helena z Marczewskich, synowie: Stefan Tadeusz /* 9.1o.51,Paryż/ i Antoni /* 4.7,53, Paryż/

  odzn. sr. medalem Zasługi na rzecz Europy / Medaille d Argent du Merite Europeen/

Źródła i bibliografia:

	znak rozpoznawczy
* Kwestionariusz biograficzny z 14.3.78	134
* Dziennik Polski, Detrit 26.2.75 "Polacy przy budowie Europy"	56-A/ 26.2.75/
* Dziennik Polski 24.2.78 "Udekorowanie działacza polskiego we Francji"	18/24.II.78/
* Narodowiec 11.3.78 "Polacy u premiera Francji"	33/11.III.78/
* Dziennik Polski 2o.3.78 "Medal Europejski"	18/20.III.78/
* Nowy Dziennik 8.6.78 "Do Nowego Jorku przybyli"	53-A/ 8.VI.78 i foto/
* Dziennik Polski 16.3.79 "Polak kandydatem do parlamentu europejskiego"	18/16.III.79/

+ DP 26.04.1982 - wiadomości

Polak kandydatem do parlamentu europejskiego

W Paryżu, na zebraniu wyborców francuskich pochodzących z Europy wschodniej, postanowiono wysunąć kandydaturę Jerzego Jankowskiego na posła do parlamentu europejskiego.

We Francji jest ok. 800.000 obywateli francuskich (a więc z prawem głosowania), pochodzących z Europy wsch. Przytłaczającą większość z nich stanowią Polacy. Mieć swego przedstawiciela w parlamencie europejskim byłoby nader korzystne. Wysunięcie swego kandydata jest dowodem, że zdają oni sobie sprawę z więzów, które wiążą ich z krajami pochodzenia i że chcą brać udział w budowaniu zjednoczonej Europy.

Jerzy Jankowski (obywatel francuski) jest prezesem polskich federalistów. Wydaje i redaguje od lat periodyk „Polska w Europie". Jest ruchliwym działaczem politycznym, rozjeżdża po Europie zach., bierze udział w wielu zjazdach, sympozjach i konferencjach. Jego tezą jest, że Polacy powinni brać czynny udział w życiu politycznym i społecznym krajów osiedlenia, bo dzięki temu będą mogli, przy okazji, forsować sprawy polskie. Stosując swe zasady w praktyce J. Jankowski objeżdża polskie ośrodki we Francji przed wyborami ogólnymi, oraz do samorządów, agitując za oddawaniem głosów na rzecz kandydatów-Polaków z pochodzenia, względnie na kandydatów przychylnie usposobionych do sprawy wyzwolenia wsch. Europy spod jarzma sowieckiego.

Zmarł Jerzy Jankowski

W Paryżu zmarł 22 kwietnia Jerzy Jankowski, wybitny działacz niepodległościowy na terenie Francji. Był on założycielem i prezesem Wspólnoty Polsko-Francuskiej, redaktorem pisma „Polska w Europie", poświęconego sprawom jedności europejskiej oraz przewodniczącym Związku Polskich Federalistów.

Pozostawił dwóch synów.

"DP" 26/IV/1982.

207

Żydzi na stanowiskach w Polsce

W ostatnich miesiącach Polacy w wolnym świecie byli — chcąc czy nie chcąc — zamieszani w polemikę, którą wywołał film **„Holocauste"**. Oczywiście, znów zrobiono z nas wszystkich wojujących antysemitów. Polemiki na tematy żydowskie trwają od setek lat i trwać będą przez pokolenia. Organizacja Żydów w diasporze (z Żydami w Izraelu łatwiej byłoby się nam dogadać!) jest o niebo sprawniejsza od naszej, przede wszystkim na terenie tzw. „mediów". Stąd Polacy stale odgrywają rolę oskarżonych, mimo wszystkiego co kiedykolwiek dla Żydów zrobili. Osobiście uchodziłem za młodu za filosemitę, jak dziś uchodzę za człowieka proniemieckiego i proukraińskiego. Nie przemawiam więc pro domo mea! Ale chyba wolno mi wskazać na środek obrony naszego imienia, który — przynajmniej dla części rozmówców — może być przekonywający.

Byłaby nim **lista imienna** ministrów, generałów, profesorów uniwersytetu, dyrektorów przedsiębiorstw państwowych, członków akademii itd. itd. — Żydów z okresu międzywojennego. A także lista posłów i senatorów, reprezentowanych przez nich partii, tak mniejszościowych jak ogólnopolskich. Lista taka może być sporządzona w Londynie, bo tam mieszka najwięcej ludzi, którzy znają personalia z tego czasu; nie wyklucza to oczywiście udziału innych terenów.

Ta prosta sugestia — chyba nie antysemicka, na miły Bóg — idzie po linii uchwał torontońskich. Nie toczyć wojny z Żydami — mamy wiele innych zmartwień — ale tam gdzie nasi żydowscy przyjaciele (są tacy!) nie mogą skutecznie działać — mieć **bezdyskusyjny** środek obrony przed oskarżeniami, które godzą w nasze dobre imię. Może to ważniejsze niż wycinanie paru scen z **„Holocauste"**, z których miliony Amerykanów, Francuzów czy Anglików i tak by nic nie zrozumiały!

Jerzy Jankowski

Paryż 6.4.79.

DZIENNIK ŻOŁNIERZA 31.1.80

Smutny koniec emigracyjnego pisma

Od 28 lat ukazywał się w Paryżu wartościowy periodyk „Polska w Europie", wydawany i redagowany przez Jerzego Jankowskiego. Obok artykułów po polsku były w nim i wiadomości w języku francuskim. Grudniowy numer „Polski w Europie" zawiera takie smętne pożegnanie pod tytułem:

„Do zobaczenia, czy — żegnajcie"

Niniejszy numer „POLSKI W EUROPIE" jest prawdopodobnie OSTATNIM! Przez 28 lat usiłowano utrzymać JEDYNE polskie pismo zajmujące się systematycznie sprawami budowy ZJEDNOCZONEJ EUROPY i walką o miejsce Polski w Europie, kiedy przyjdzie dzień odzyskania niepodległości naszego kraju.

Pismo nasze dostawało od wielu lat — i nadal dostaje — mnóstwo komplementów od czytelników polskich i obcych. Nasza postawa była coraz bardziej uznawana. — Jako federaliści — od gminy do świata — nie zapomnieliśmy o federalizmie wewnętrznym. Dlatego też „POLSKA W EUROPIE" stała się organem „WSPÓLNOTY POLSKO-FRANCUSKIEJ".

Staraliśmy się wypełniać nasze zadanie jak najlepiej, w ramach posiadanych środków materialnych. Kilkakrotnie przypominaliśmy Czytelnikom, że pracę wykonujemy ZA DARMO i znajdujemy autorów, którzy piszą także ZA DARMO! Niestety drukarnię i pocztę musieliśmy płacić. W ostatnich latach jedno i drugie drożeje w coraz szybszym tempie.

Dziś jeden numer „POLSKI W EUSOPIE" kosztuje ok. 8.500 franków. Następny będzie droższy! Na nasze apele odpowiadało mało ludzi, nawet pośród tych, którzy nam nie szczędzili komplementów. Cena pronumeraty była niewspółmierna z kosztami druku, ale utrzymywaliśmy ją, gdyż pismo miało rolę propagatora idei Zjednoczenia Europy.

Po 28 latach wysiłku, który w 80% polegał na szukaniu pieniędzy, jestem zmęczony, a stan mego zdrowia prowadzi mnie coraz częściej do szpitala (4 razy w roku 1979). Muszę więc ZAWIESIĆ wydawanie „POLSKI W EUROPIE", w nadziei że znajdą się ludzie którzy zdobędą środki na jej wznowienie.

Tę notatkę piszę z żalem i smutkiem: mamy jeszcze wiele — i coraz więcej — do powiedzenia. Niestety więcej zrobić nie mogłem! Może to zrobią inni."

Jerzy JANKOWSKI
Redaktor

Jest to jeszcze jeden przykład kurczenia się prasy emigracyjnej. Coraz trudniejsze warunki finansowe zagrażają istnieniu wszystkich pism niepodległościowych. W Anglii, podobnież jak w Stanach Zjednoczonych, we Francji i innych krajach.

N.D. 3. XI 78.

Jerzy Jankowski
Paryż

FELICITATIONS, MONSIEUR...

Ileż razy usłyszałem tę grzecznościową formułę na przestrzeni ostatnich dziesięciu dni? Przy spotkaniach ze znajomymi, na zebraniach publicznych, ba - nawet w sklepach, kiedy sprzedawca wiedział, że jestem Polakiem. Czy to szczere, czy nieszczere, czy tylko konwencjonalne, a więc w połowie drogi między jednym a drugim, to jednak zawsze lepiej niż usłyszeć od nowo poznanego Francuza: "Pan jest Polakiem? Myśmy mieli w rodzinie służącą Polkę. Dobrze pracowała i była bardzo schludna..." Może nowy papież nas od tego w przyszłości uchroni.

Życzenia czy gratulacje składają nie tylko Francuzi. Dostałem je także od naszych przyjaciół Ukraińców, Czechów, Rumunów i innych.

Za godzinę spotkam się z jednym ze znanych dziennikarzy francuskich. Wczoraj trzymał mnie przeszło pół godziny przy telefonie. O czym mówiliśmy, o czym będziemy mówić? Oczywiście, o nowym papieżu. Ale nie wyłącznie. Przy okazji omówimy szereg spraw polskich, które normalnie z takim trudem dostają się na łamy prasy francuskiej.

Nie czytałam od wyboru papieża prasy innych krajów poza wyjątkami i cytatami, jakie przynosi prasa francuska. Toteż nie orientuję się, czy gdzieś poza Francją pisano o tym wydarzeniu mniej czy więcej. Wiem na pewno, że najmniej miesca wybór Jana Pawła II zabrał na łamach prasy PRL, z wyjątkiem "Tygodnika Powszechnego" i pism poza zasięgiem cenzury.

We Francji to była rzeczywista powódź. Artykuły wstępne, analizy z pozycji kościelnych i politycznych (te ostatnie ilustrowane często znakomitymi karykaturami, na których figurują Gierek i Breżniew), reportaże z Rzymu i z Polski (Kraków, Warszawa, Wadowice), życiorysy nowego papieża (nie zawsze zgodne między sobą), anegdoty wszelkiego rodzaju. I to na wielu stronicach w tym samym numerze. Ogromny materiał fotograficzny.

Telewizja nie pozostała w tyle. Do komentowania ceremonii intronizacji (bo już koronacji nie było) wydelegowano najbardziej chyba popularnego i wielojęzycznego reportera Leona Zitron. "Le Gros Léon" wywiązał się wspaniale, jeżeli chodzi o stronę liturgiczną, choć zdaje się nie urodził się katolikiem, ale — o dziwo — potknął się na lingwistyce: po obcojęzycznych wypowiedziach papieża Zitron stwierdził, że jego rosyjski nie jest tak dobry, kiedy na briefing dla telewizji weszli dziennikarze z PRL inni koledzy, zgotowali im owację, co jest rzadkie w tym zawodzie. Zdaje się, że bohaterzy tej owacji nie zrozumieli dobrze, o co chodzi, a trochę później nie zrozumieli także papieża, kiedy mówił o otwieraniu granic.

Rzymianin Jan Paweł II okazał się znakomitym propagatorem spraw polskich. Tych większych i tych mniejszych. O pierwszych donosiły wszystkie media; warto więc wspomnieć o drugich. We Francji telewizja nagrała mszę z polskiego kościoła, który wielu Francuzów zobaczyło po raz pierwszy. Pisma i telewizje regionalne przeprowadziły wywiady z różnymi księżmi polskimi, o których nikt dotychczas nie wiedział. Mało tego. Ponieważ Polacy i tematy polskie stali się modni (na jak długo?) telewizja zrobiła reportaż w tutejszym dzienniku polskim "Narodowiec", wychodzącym w małym prowincjonalnym mieście Lens. Przy tej i innych okazjach mówiło się o Polakach we Francji i o spotkaniach z nimi, jeszcze niedawno, obecnego papieża np. na wielkim zlocie Polaków (kilkanaście tysięcy ludzi) u pallotynów w Osny (50 km. od Paryża).

Zakończymy sprawą, co do której nie ma pewności - czy należy się z tego powodu cieszyć, czy też niepokoić. Pewnego dnia prasa doniosła, że w oficjalnej delegacji francuskiej na intronizację Jana Pawła II, prowadzonej przez premiera R. Barle, weźmie udział ks. Tadeusz Bosiacki, francuski proboszcz parafii Inchy w dep. Nord. Ksiądz Bosiacki nie podlega Polskiej Misji Katolickiej, liczącej ok. 140 księży; jego parafia nie jest ośrodkiem polskim, których w samym dep. Nord jest ok. 120. Kto i dlaczego zaprosił proboszcza z Inchy jako reprezentanta Polaków z Francji? Zainteresowany — urodzony we Francji i sam były górnik, tłumaczył w telewizji i w prasie, że to prezydent Giscard d'Estaing go wybrał za pośrednictwem jego biskupa z Cambrai. Ksiądz Bosiacki jest osobą nie znaną Polakom we Francji i, zdaje się, nigdy niczym się nie odznaczył w życiu naszej społeczności. Toteż jego wybór do francuskiej misji oficjalnej może być dziełem przypadku i wtedy nie stanowiłby większego problemu. Ale może być także wyrazem polityki francuskiej wobec kleru polskiego, a ściślej mówiąc, wobec Polskiej Misji Katolickiej, która dla władz cywilnych francuskich

zawsze lepiej niż usłyszeć od nowo poznanego Francuza: "Pan jest Polakiem? Myśmy mieli w rodzinie służącą Polkę. Dobrze pracowała i była bardzo schludna..." Może nowy papież nas od tego w przyszłości uchroni.

Życzenia czy gratulacje składają nie tylko Francuzi. Dostałem je także od naszych przyjaciół Ukraińców, Czechów, Rumunów i innych.

Za godzinę spotkam się z jednym ze znanych dziennikarzy francuskich. Wczoraj trzymał mnie przeszło pół godziny przy telefonie. O czym mówiliśmy, o czym będziemy mówić? Oczywiście, o nowym papieżu. Ale nie wyłącznie. Przy okazji omówimy szereg spraw polskich, które normalnie z takim trudem dostają się na łamy prasy francuskiej.

Nie czytałam od wyboru papieża prasy innych krajów poza wyjątkami i cytatami, jakie przynosi prasa francuska. Toteż nie orientuję się, czy gdzieś poza Francją pisano o tym wydarzeniu mniej czy więcej. Wiem na pewno, że najmniej miesca wybór Jana Pawła II zabrał na łamach prasy PRL, z wyjątkiem "Tygodnika Powszechnego" i pism poza zasięgiem cenzury.

We Francji to była rzeczywista powódź. Artykuły wstępne, analizy z pozycji kościelnych i politycznych (te ostatnie ilustrowane często znakomitymi karykaturami, na których figurują Gierek i Breżniew), reportaże z Rzymu i z Polski (Kraków, Warszawa, Wadowice), życiorysy nowego papieża (nie zawsze zgodne między sobą), anegdoty wszelkiego rodzaju. I to na wielu stronicach w tym samym numerze. Ogromny materiał fotograficzny.

Telewizja nie pozostała w tyle. Do komentowania ceremonii intronizacji (bo już koronacji nie było) wydelegowano najbardziej chyba popularnego i wielojęzycznego reportera Leona Zitron. "Le Gros Léon" wywiązał się wspaniale, jeżeli chodzi o stronę liturgiczną, choć zdaje się nie urodził się katolikiem, ale — o dziwo — potknął się na lingwistyce: po obcojęzycznych wypowiedziach papieża Zitron stwierdził, że jego rosyjski nie jest tak dobry, jak twierdzi Victor Louis — osławiony rzecznik moskiewskiego Politbiura; nie wiemy, czy Jan-Paweł II mówi dobrze po rosyjsku.

Przemawiał też i po ukraińsku (zresztą, z kilkoma błędami). — Żeby już skończyć z Zitronem, przypomnijmy, że ze wzruszeniem opowiadał, że propagatorem spraw polskich. Tych większych i tych mniejszych. O pierwszych donosiły wszystkie media; warto więc wspomnieć o drugich. We Francji telewizja nagrała mszę z polskiego kościoła, który wielu Francuzów zobaczyło po raz pierwszy. Pisma i telewizje regionalne przeprowadziły wywiady z różnymi księżmi polskimi, o których nikt dotychczas nie wiedział. Mało tego. Ponieważ Polacy i tematy polskie stali się modni (na jak długo?), telewizja zrobiła reportaż w tutejszym dzienniku polskim "Narodowiec", wychodzącym w małym prowincjonalnym mieście Lens. Przy tej i innych okazjach mówiło się o Polakach we Francji i o spotkaniach z nimi, jeszcze niedawno, obecnego papieża np. na wielkim zlocie Polaków (kilkanaście tysięcy ludzi) u Pallotynów w Osny (50 km. od Paryża).

Zakończymy sprawą, co do której nie ma pewności - czy należy się z tego powodu cieszyć, czy też niepokoić. Pewnego dnia prasa doniosła, że w oficjalnej delegacji francuskiej na intronizację Jana Pawła II, prowadzonej przez premiera R. Barle, weźmie udział ks. Tadeusz Bosiacki, francuski proboszcz parafii Inchy w dep. Nord. Ksiądz Bosiacki nie podlega Polskiej Misji Katolickiej, liczącej ok. 140 księży; jego parafia nie jest ośrodkiem polskim, których w samym dep. Nord jest ok. 120. Kto i dlaczego zaprosił proboszcza z Inchy jako reprezentanta Polaków z Francji? Zainteresowany — urodzony we Francji i sam były górnik, tłumaczył w telewizji i w prasie, że to prezydent Giscard d'Estaing go wybrał za pośrednictwem jego biskupa z Cambrai. Ksiądz Bosiacki jest osobą nie znaną Polakom we Francji i, zdaje się, nigdy niczym się nie odznaczył w życiu naszej społeczności. Toteż jego wybór do francuskiej misji oficjalnej może być dziełem przypadku i wtedy nie stanowiłby większego problemu. Ale może być także wyrazem polityki francuskiej wobec kleru polskiego, a ściślej mówiąc, wobec Polskiej Misji Katolickiej, która dla władz cywilnych francuskich wydaje się być instytucją cudzoziemską, dostającą via Rzym instrukcje z Warszawy, od prymasa Wyszyńskiego. Jeżeli się wie, jakim entuzjazmem pała do Gierka prezydent Republiki, to ta druga hipoteza byłaby dosyć niepokojąca. Warto się tej sprawie przyjrzeć z bliska. I nie tylko w Paryżu.

Smutny Koniec Emigracyjnego Pisma

Dz. Zw. 14.2.80

Od 28 lat ukazywał się w Paryżu wartościowy periodyk "Polska w Europie," wydawany i redagowany przez Jerzego Jankowskiego. Obok artykułów po polsku były w nim i wiadomości w języku francuskim. Grudniowy numer "Polski w Europie" zawiera takie smętne pożegnanie pod tytułem:

"Do zobaczenia, czy — żegnajcie."

Niniejszy numer **"Polski w Europie"** jest prawdopodobnie **Ostatnim!** Przez 28 lat usiłowano utrzymać **Jedyne** polskie pismo zajmujące się systematycznie sprawami budowy **Zjednoczonej Europy** i walką o miejsce Polski w Europie, kiedy przyjdzie dzień odzyskania niepodległości naszego kraju.

Pismo nasze dostawało od wielu lat — i nadal dostaje — mnóstwo komplementów od czytelników polskich i obcych. Nasza postawa była coraz bardziej uznawana. — Jako federaliści — od gminy do świata — nie zapomnieliśmy o federalizmie wewnętrznym. Dlatego też **"Polska w Europie"** stała się organem **Wspólnoty Polsko-Francuskiej."**

Staraliśmy się wypełniać nasze zadanie jak najlepiej, w ramach posiadanych środków materialnych. Kilkakrotnie przypominaliśmy Czytelnikom, że pracę wykonujemy **Za Darmo** i znajdujemy autorów, którzy piszą także **Za Darmo!** Niestety drukarnię i pocztę musieliśmy płacić. W ostatnich latach jedno i drugie drożeje w coraz szybszym tempie.

Dziś jeden numer **"Polski w Europie"** kosztuje ok. 8,500 franków. Następny będzie droższy! Na nasze apele odpowiadało mało ludzi, nawet pośród tych, którzy nam nie szczędzili komplementów. Cena pronumeraty była niewspółmierna z kosztami druku, ale utrzymywaliśmy ją, gdyż pismo miało rolę propagatora idei Zjednoczenia Europy.

Po 28 latach wysiłku, który w 80% polegał na szukaniu pieniędzy, jestem zmęczony, a stan mego zdrowia prowadzi mnie coraz częściej do szpitala (4 razy w roku 1979). Muszę więc **Zawiesić** wydawanie **"Polski w Europie,"** w nadziei że znajdą się ludzie, którzy zdobędą środki na jej wznowienie.

Tę notatkę piszę z żalem i smutkiem: mamy jeszcze wiele — i coraz więcej — do powiedzenia. Niestety więcej zrobić nie mogłem! Może to zrobią inni."

JERZY JANKOWSKI
Redaktor

Jest to jeszcze jeden przykład kurczenia się prasy emigracyjnej. Coraz trudniejsze warunki finansowe zagrażają istnieniu wszystkich pism niepodległościowych. W Anglii, podobnież jak w Stanach Zjednoczonych, we Francji i innych krajach.